TYGODNIK KATOLICKI
SPOŁECZNO-KULTURALNY
ZAŁOŻONY W 1920 ROKU

LUD

"LUD" (O POVO)
ÚNICO JORNAL POLONÊS
NO BRASIL
FUNDADO EM 1920

KURYTYBA — 20 stycznia (janeiro) — 1987 — Nr 4.048 — (1/87)

Jaruzelski z wizytą u Papieża

W ubiegłym tygodniu generał Jaruzelski złożył oficjalną wizytę papieżowi, uważaną za "historyczną". Rozmowy były — według komunikatu watykańskiego — "jasne, poważne i szczegółowe, umożliwiające dokładną analizę problemów społeczeństwa polskiego, stosunków między Państwem i Kościołem oraz kwestii związanych z pokojem światowym".

Jaruzelski przybył do Watykanu w towarzystwie licznej delegacji. Audiencja u papieża odbyła się w prywatnym biurze papieskim i trwała 70 minut, stanowiąc jedną z najdłuższych udzielonych szefowi państwa.

Jan Paweł II przemówił do 40 osób wchodzących w skład delegacji polskiej. Powiedział, że "spodziewa się po tej wizycie wiele owoców dla Polski i Europy"". Jaruzelski ze swej strony oświadczył, że spotkanie było "szczególnie ważne" gdyż odbyło się przed trzecią, planowaną podróżą papieża do Polski bieżącego roku.

Według źródeł Watykanu przedmiotem rozmów były sprawy dotyczące nawiązania stosunków dyplomatycznych między Watykanem i Polską oprócz kwestii związanych z przyszłą wizytą w Polsce. Rzecznicy prasowi stwierdzili, że Polska dąży do zbliżenia z Kościołem, Watykan jednak żąda by komuniści uznali oficjalnie instytucję Kościoła w Polsce. Rząd polski oświadczył, że odpowiednie negocjacje w tym kierunku są w toku.

Wizyta generała Jaruzelskiego we Włoszech wywołała protesty tak w Warszawie jak i w Rzymie. W chwili przejazdu Jaruzelskiego z hotelu na spotkanie z prezydentem Francesco Cossiga, członkowie Partii Radykalnej protestowali wywieszając transparenty w obronie syndykatu "Solidarność".

Rząd włoski stwierdził, że obecna wizyta do Włoch doszła do skutku dzięki zwolnieniu więźniów politycznych we wrześniu ubiegłego roku. Włochy w ten sposób położyły kres izolacji Polski wobec krajów zachodnich, od chwili ogłoszenia stanu wyjątkowego w 1981 roku.

Generał Jaruzelski spotkał się z przedstawicielami trzech organizacji związkowych Włoch, kierowanych przez komunistów, demokratów chrześcijańskich i socjalistów. Centralne związki zawodowe zażądały spotkania z szefem delegacji polskiej na prośbę Lecha Wałęsy, aby wywarły nacisk na rząd polski w celu przywrócenia do stanu legalnego rozwiązanego syndykatu "Solidarność". Jaruzelski odwiedził także cmentarze żołnierzy polskich poległych w czasie ostatniej wojny światowej na ziemi włoskiej. "Jest wiele cmentarzy — jak ten — gdyż lud polski przelał krew w różnych częściach świata walczącego o wolność" — stwierdził Jaruzelski. Fakt ten jest znamienny, gdyż żołnierze polegli pod dowództwem generała Władysława Andersa byli zaciekłymi antykomunistami.

WYDARZENIA TYGODNIA

◆ **Warszawa** — Rząd polski usunął z granic kraju sześciu członków włoskiej Partii Radykalnej — między innymi trzech deputowanych — którzy protestowali przeciw wizycie Jaruzelskiego w Rzymie. Politycy włoscy rozdawali ulotki przed katedrą św. Jana w Warszawie żądając przywrócenia do legalności syndykatu "Solidarność" oraz ustanowienia prawdziwego porządku demokratycznego w Polsce.

◆ **Moskwa** — Sowiecki Minister Spraw Wewnętrznych, Aleksander Vlasow, w wywiadzie udzielonym dziennikowi Komsomolskaja Prawda, oświadczył, że dokona "czystki" w szeregach policji, w której — jak stwierdził — znajdują się osoby "niegodne, a nawet o przeszłości przestępczej". Po raz pierwszy KGB uznała, że w jej szeregach znajdują się funkcjonariusze nadużywający władzy.

◆ **Warszawa** — Strażacy stolicy w ciągu trzech godzin ugasili ogień, który zniszczył częściowo Dworzec Gdański. Przyczyny pożaru na razie są nieznane. Aby ugasić pożar, strażacy używali wody z basenu ogrzewanego gdyż wszystkie hydranty były zamrożone.

◆ **Kabul** — Wizyta sowieckiego Ministra Spraw agranicznych, Eduarda Shevardnadze oraz Anatoli Dobrynina w Afganistanie jest uważana jako znak, że Sowieci zamierzają "możliwie jak najwcześniej" wycofać się z tego kraju. Związek Sowiecki posiada 115 tysięcy żołnierzy w Afganistanie. W październiku ub. roku sześć dywizji, 8 tys. żołnierzy, opuściło kraj afgański.

◆ **Waszyngton** — Jak podały instytuty statystyczne, dzisiaj, 75 procent ludności świata — 4,9 miliarda osób — żyje w krajach niedorozwiniętych. Od 1990 do 2000 roku przewiduje się wzrost ludności tych krajów o 818 milionów osób co stanowi trzykrotną liczbę ludności Stanów Zjednoczonych. W roku 2000 będzie na świecie około 6,2 miliarda osób. Notuje się spadek wzrostu demograficznego w porównaniu z latami 60 i 70-tymi.

◆ **Londyn** — Kraje Europy przeżywają najcięższą zimę od 50 lat. Jest mroźniej niż na biegunie Północnym. Od Rosji aż do morza Śródziemnego komunikacja drogowa stanęła. Szkoły nie funkcjonują. Wielu nie może dotrzeć do pracy. Na skutek zimna zamarzło na śmierć ponad 300 osób.

CNBB WOBEC "DELIKATNEJ" SYTUACJI POLITYCZNEJ KRAJU

CNBB, Konferencja Biskupów Brazylii, uważa obecną sytuację polityczną kraju za bardzo "delikatną", która wymaga "powzięcia konkretnych i natychmiastowych kroków", by podnieść stopę życiową większości społeczeństwa brazylijskiego. Konferencja żąda by rząd brazylijski "zwracał więcej uwagi" na warstwy społeczne mniej uprzywilejowane oraz "informował lepiej" tych, którzy najbardziej odczuwają ciężar obecnie trudnej sytuacji gospodarczej.

Przedstawiciele CNBB, wice-prezydent Konferencji, arcybiskup Uberaby Benedito Ulhoa Vieira, lat 66, i sekretarz generalny bp Luciano Mendes de Almeida, lat 56, oświadczyli, że "cały ciężar trudnej sytuacji ekonomicznej kraju spoczywa niestety na barkach klasy społecznej mniej uprzywilejowanej" i, że "w Brazylii, kto nie powinien się skarżyć to wielcy przemysłowcy". Według biskupa Benedito "ci, którzy mają większe prawo do rewindykacji to robotnicy otrzymujący niewystarczające zarobki".

Wice-prezydent CNBB stwierdził, że "społeczeństwo czuje się zawiedzione, gdyż obecny rząd nie spełnia przyrzeczeń dotyczących ważnych spraw gospodarczych, takich jak reforma rolna", i, że "nieustanna podwyżka cen spowodowała spadek siły nabywczej pieniądza obniżając tym samym stopę życiową robotników".

Bp Luciano Mendes de Almeida ze swej strony powiedział, że obecny moment polityczny "wymaga wzmożenia procesu komunikatywności i czynnego udziału wszystkich, żądając informacji jasnych i współpracy między ugrupowaniami wpływającymi na sytuację polityczną kraju, gdyż w systemie demokratycznym decyzje, które nakładają ciężary winny być powzięte wspólnie".

Według sekretarza-generalnego CNBB "oczekuje się teraz od obywateli, którzy dysponują większymi środkami materialnymi większej współpracy i pomocy" — akcentując, że "to nie oznacza, że rząd może bez konsultacji decydować o istotnych aspektach życia politycznego, gospodarczego i społecznego".

MACIEJ FELDHUZEN

ZMARNOWANE OKAZJE

Wypada podkreślić gest dobrej woli generała Jaruzelskiego, który wprowadzając zmiany polityczne, wyraźnie usiłuje złagodzić swój obraz. Według słów warszawskiego korespondenta wielkiego tygodnika politycznego "Time", Generał miał podobno powiedzieć, że niektórzy jego ministrowie zachowują się jak przysłowiowy słoń w składzie porcelany. Za najbardziej znamienny znak zmiany w nastawieniu władz musiała uchodzić amnestia większości więźniów politycznych, a w ślad za nią utworzenie Rady Konsultacyjnej przy Radzie Państwa. Na jakich przesłankach oparte były te zmiany? Zgodnie z korespondentem Timea, główną podstawą tych zmian było "dno gospodarcze" w Polsce i związana z nim konieczność wykazania dobrej woli wobec społeczeństwa i wobec świata. Zachodzi jednak pytanie czy dobra wola potrafi obalić doktrynę centralnego planowania, jaka morduje każdy objaw rozwoju gospodarczego? I tak płace realne w roku 1986 utrzymywały się na poziomie 80 procent płac w roku 1980; inwestycje spadły w tym okresie o połowę, a eksport o 25 procent; spłatę długu zagranicznego znowu odroczono na rok przyszły, a tymczasem minister skarbu zawiadomił, że Polska nie wywiąże się z warunków spłaty pół miliarda dolarów w odsetkach przypadających na rok bieżący. Do tego wszystkiego na rynku brakuje wszystkiego a w tym - jak podkreśla Time — brakuje iluś tam milionów rolek papieru kloszetowego, co absolutnie dyskredytuje gospodarkę każdego państwa.

Powtarza się w Polsce banał o dążeniu do modelu węgierskiego. Ale niedawno węgierska partia uchwaliła krytykę istniejącego tam systemu gospodarczego. Jak widać, w Polsce jest już tak źle, że to co dla Węgrów jest porażką, dla Polaków mogłoby być sukcesem. Nie bardzo zresztą wiadomo jakie zmiany musiałyby nastąpić aby rzeczywiście podźwignąć gospodarkę. Wprawdzie możnaby uznać dobrą wolę Generała jako krok ku porozumieniu, gdyby nie to, że nie jest on ani niezależnym szefem rządu ani samorządnym szefem partii i "różne czynniki" paraliżują jego decyzje. Najlepszym przykładem był fakt, że kiedy po amnestii Tymczasowa Rada "Solidarności" nawoływała do zniesienia amerykańskich sankcji, rzecznik rządu domagającego się przecież zniesienia tychże sankcji, określił Tymczasową Radę Solidarności jako "kolejną nielegalną grupę". Najwyraźniej te "różne czynniki" nie mają ochoty na dzielenie się władzą, zwłaszcza jeśli ktoś nazywa się Wałęsa albo Jaruzelski. Wizja władzy jest widziana w Polsce w kategoriach gigantycznych, jak coś złowrogo unoszącego się ponad głowami społeczeństwa, a przecież tego rodzaju zjawisko jest od zawsze rozwiązane w demokratycznych krajach Zachodu. Związki zawodowe w Stanach Zjednoczonych, w W. Brytanii, w Niemczech Zachodnich czy we Francji nie są wrogami rządów, ale opozycją do tych rządów i nie przychodzi im do głowy rozpętanie krwawych rewolucji, ale działalność pokojowa, identyczna do jakiej nawołuje Solidarność, która nie rozporządza ani wojskiem ani milicją ani pełnej chwały bojówkami Zomo.

Takie więc są przeszkody paraliżujące wszelkie akty dobrej woli. Oto senator Edwarda Kennedy wraz z rodziną i gronem doradców miał zamiar spędzić święta Bożego Narodzenia w Polsce. Nie robił tajemnicy ze swego programu, miała to być wizyta prywatna. (ciąg dalszy na str. 2)

Zmarnowane okazje

(Dokończenie ze str. 1)

Miał przywieźć nagrody fundacji Roberta Kennedyego dla Michnika i Bujaka, ale ten akt miał się odbyć w prywatnym mieszkaniu Michnika. Kennedy chciał też pojechać do Gdańska na spotkanie z Lechem Wałęsą, przewidywał rozmowy z czynnikami kościelnymi i zapowiadał, że byłby bardzo zainteresowany w rozmowach z generałem Jaruzelskim i jego otoczeniem. Senatorowi Kennedyemu, jak wiadomo, odmówiono wizy wjazdowej. Wywołało to bardzo spokojną reakcję Departamentu Stanu, wyjaśniającą, że wizyty zagraniczne kongresmenów są traktowane jako pomoc w rozszerzaniu dialogów międzynarodowych i że wizyta senatora Kennedyego w Polsce przyczyniłaby się z całą pewnością do poprawy stosunków.

Nie wykorzystanie takiej okazji, jaka miała być częścią szerzej pomyślanego programu dalszych wizyt wyższych urzędników Departamentu Stanu, wydaje się niewypałem. Rząd PRL nadal liczy na nowy zastrzyk dolarów, ale czyni wszystko aby do tego nie dopuścić i to właśnie w chwili kiedy zniesienie amerykańskich sankcji gospodarczych wydaje się już bliskie. Pstrzyk w nos senatora był posunięciem nieprzemyślanym. Trzeba wziąć przecież pod uwagę, że skandal w Białym Domu wskazuje na raczej bliski koniec rządów republikańskich i że następne rządy znajdą się w rękach demokratów, których senator Kennedy jest wybitnym członkiem. Jaki to geniusz od polityki amerykańskiej podsunął Generałowi tego rodzaju uderzenie poniżej pasa?

Drugim niewypałem stał się dobrze pomyślany pomysł stworzenia Rady Konsultacyjnej przy Radzie Państwa. W skład tej rady weszło 57 osób, przeważnie ze sfer rządowych i partyjnych i garstka umiarkowanych intelektualistów z kręgów niezależnej inteligencji. Generał Jaruzelski określił powołanie Rady jako "śmiały eksperyment, będący kolejnym krokiem do narodowego pojednania". Pojednania z kim? Chyba nie ze społeczeństwem? Wprawdzie przyjęli zaproszenia dwaj rektorzy uniwersytetu warszawskiego i Jagielońskiego, historyk profesor Aleksander Giejsztor, dyrektor Zamku Królewskiego w Warszawie, adwokat Siła-Nowicki, obrońca w procesach członków "Solidarności" i jeszcze paru ludzi, otaczanych szacunkiem, ale występujących pod swymi nazwiskami, a nie reprezentujących jakiekolwiek ugrupowania polityczne czy społeczne — to jednak Kościół zajął stanowisko neutralne, a wybitni działacze "Solidarności" ocenili powołanie Rady Konsultacyjnej jako zabieg kosmetyczny, podkreślając, że znowu została pominięta okazja zbliżenia z demokratyczną opozycją. Jedynymi przedstawicielami "Solidarności" są Zawada i Kulaj, wyrzuceni ze Związku za swe upodlające oświadczenia w telewizji po ich zwolnieniu z obozu koncentracyjnego w Białołęce.

Ta zmarnowana okazja polega na fantazyjnym stanowisku rządu PRL, z uporem twierdzącym, że Solidarność została zdelegalizowana, a więc nie istnieje. Narzucenie stanu wojennego w roku 1981 miało na celu zadanie śmiertelnego ciosu "Solidarności", ale w pięć lat później stało się oczywiste, że ten zamiar spotkał się z całkowitą przegraną rządu, gdyż "Solidarność" nadal pozostaje podstawową siłą nieprzerwanej walki narodu o prawa do stanowiska o treści jego życia. Nie ma chyba ani jednego uczciwego członka rządu i partii, któryby mógł powiedzieć, że "Solidarność" nie istnieje, w szeroko zakrojonym programie swej działalności społecznej, kulturalnej, wydawniczej. I nie ma takiego, który mógłby zaprzeczyć, że dzisiaj "Solidarność" wyszła już poza ramy swych własnych członków, gdyż faktycznie reprezentuje ona już całą opozycję demokratyczną w Kraju. Jasno świadczy o tym ogłoszona w ubiegłym listopadzie afiliacja NSZZ "Solidarność" do dwóch najpotężniejszych międzynarodowych organizacji, reprezentujących wiele dziesiątków milionów robotników w całym świecie. Są to ICFTU, to jest Międzynarodowa Konferencja Wolnych Związków Zawodowych oraz WCL czyli Światowa Konfederacja Pracy. Pobierając wyjątkową decyzję afiliacji do obu Konfederacji, naczelne ich władze podkreśliły, że chciały tym faktem wykazać swe uznanie i poparcie dla walki robotników polskich o demokrację i wolność zawodowych związków w Polsce. Zagraniczne biuro Solidarności w Brukseli stało się oficjalnym łącznikiem do współpracy z obu Konfederacjami, które odgrywają potężną rolę w wolnym świecie. Solidarność istnieje więc i w Polsce i w świecie.

W pięć lat po wojnie jaruzelskiej władze i społeczeństwo stoją naprzeciw siebie, ale do żadnego kompromisu nadal nie dochodzi. Bez poparcia Kościoła, bez "Solidarności"", bez poparcia ze strony 90 procentów społeczeństwa, rząd oparty na niewielkiej zdziesiątkowanej partii komunistycznej i czerpiący swą siłę w kręgach dyktatury wojska i policji, nie zdoła wyprowadzić Kraju z "gospodarczego dna" ani doprowadzić do zjednoczenia wszystkich, w dobrze opracowanym programie, jaki oprze się, poza dobrą wolą, na konkretnych posunięciach politycznych, gospodarczych i technicznych. Opinia o generale Jaruzelskim była zawsze podzielona na dwa obozy, na zawziętych krytyków i na zawziętych obrońców. Jeśli by ci "obrońcy" chcieli udzielić poparcia decyzjom Generała ,idącym w kierunku "rozluźnienia", to pozostaje nadal pytanie najważniejsze, a mianowicie czy potrafi on opędzić się od wpływów "ideologów", mętnych doradców i wszechwiedzących spryciarzy, posiadających recepty na rozwiązywanie wszystkich zagadnień: Tych gospodarczych — za pomocą dekretów, społecznych za pomocą pałek, a politycznych z wysokości swej niezachwianej wiary w mocarstwowość PRL. To jest jedyna droga, prowadząca do odnowy, do normalizacji.

Maciej Feldhuzen

NOWY ROK 1987

Życie nasze mierzy się latami. Wkraczamy więc w nowy rok oczekując, że będzie on lepszy od poprzedniego, że przyniesie nam zmiany, jakich oczekujemy, i niespodzianki, które rozwieją nasze smutne myśli o upływie czasu. Z środy na czwartek o godzinie 12 grecki bożek czasu Chronos uderzył kosą w dzwon, odwracając kartę naszego życia.

Natura ludzka jest optymistyczna. Staramy się wierzyć, że przyszłość będzie lepsza od przeszłości. Nie trzeba z taką nadzieją walczyć. Optymizm jest potężną siłą twórczą. Być może rzeczywiście zdołamy w jego roku zdobyć i osiągnąć więcej, aniżeli w przeszłości, dla siebie, dla bliskich, dla przyjaciół, dla kraju, w którym żyjemy, i dla Polski, skąd nas fale historii wypchnęły.

Dlatego przyjście Nowego Roku traktujemy jako wydarzenie pogodne. Ufajmy, że w roku 1987 nasze nadzieje i życzenia spełnią się.

* * *

Drodzy Czytelnicy! Nie zapominajcie wkrótce odnowić prenumeratę "Ludu" na rok 1987, która wynosi obecnie Cz$ 200,00.

Od Administracji

OFIARY NA "FUNDUSZ LUDU" — wpłacone w grudniu/86:

Tadeusz Burzyński — USA	100 dolarów
Dr Euzebiusz Bakowicz — São Gabriel	65,00
Pe. Edmundo Leśniak — Juiz de Fora	15,00
Wanda Labanowski — Laguna	100,00
Pedro Lewandowski — São João do Triunfo	50,00
Pe. Vitoldo Dzimitrowicz — Apiuna	50,00
Helena Polakowski — São José dos Pinhais	50,00
Anna Wielewicka Isajew — Taboão da Serra	10,00
Jorge Sieradzki — São Paulo	50,00
Zdzisław Rusakowski — São Paulo	100,00
Estanislau Norberczak — São Paulo	100,00
Pe. Inácio Stachura — Guarulhos	100,00
Jacek Górecki — São Paulo	150,00
Dr. Ary Figurski — Porto Alegre	50,00
José Sawczuk — Londrina	260,00
Helena Pawlik — São Caetano do Sul	50,00
Kazimierz Krzysik — São Paulo	50,00
Estanislava Pierczyk — Santo André	50,00
Boleslau Sakalauskas — São Paulo	50,00
Bronisław Kreet — Campinas	150,00
Pe. Nicolau Baltazar — Castro	500,00
Regina Sikorski — Mallet	50,00
Maria Jeziorkowski — Mallet	50,00

Szczodrym Ofiarodawcom serdeczne dzięki.

Papoula — Lúpulo de importação — Cuias - 20 qualidades — Bombas desde Cz$ 19,50 a Cz$ 80,00 — Charutos - caixas de 10 peças — Charutos - pacotes com 200 — Vidros para temperar pepinos, repolho - Cz$ 130,00 — Tachos de cobre — Máquinas para corte de grama — semente de bracatinga — Cutelaria de importação — Fumos - 60 tipos — Cachimbos desde Cz$ 9,00 até Cr$ 680,00.

Charutaria Liberty Ltda.

Curitiba — Rua Trajano Reis, 78
Fone: 234-3741

STANISŁAW KOMORNICKI

Na barykadach Warszawy - 4

Kanał

Pod wieczór wędrówka bydów ustaje. Za to rozpoczyna się niemiecki koncert... Przychodzi sierżant Ryś silnie zdenerwowany. Mówi że w nocy ma się rozpocząć ewakuacja kanałami... Niektórzy starają się o przepustki do kanału, inni szukają włazów na własną rękę... Znów brniemy przez oświetlony łunami Rynek, na którym leżą zmasakrowane trupy. Boję się czy chłopcy wytrzymają nerwowo, czy nie złamie ich ból z odniesionych ran, a przede wszystkim psychiczne znużenie wypływające z niemożności zdania już sobie sprawy ku czemu właściwie zdążamy... O świcie silny nalot... Rano alarm... Grupka własowców zrywa się i biegnie ku wylotowi Jezuickiej. Rzucamy granaty. Znów krzyki, które zagłusza silna detonacja pocisku z działa czołgowego.

Po południu wraz z chłopcami od Bończy przeżywamy drugie natarcie Niemców... Wreszcie przychodzi rozkaz wycofania... Obsada barykady wycofuje się grupami. Przy szczątkach betonowej konstrukcji, wśród olbrzymich cementowych płyt, które zwisają na dziwacznie powyginanych żelaznych prętach zbrojenia, duża grupa ludzi oczekuje na wejście do włazu. Znów nalot. Ludzie rozpraszają się, zostaje tylko kilkanaście osób... Nie ma co dłużej czekać, trzeba wykorzystać moment... Czołgamy się szybko jezdnią. Piasek z ułożonych przy włazie worków pryska na twarze i sypie się żółtą stróżką na bruk. Tuż koło mnie seria z karabinu maszynowego grzęźnie w zabitym powstańcu, który zakrywa właz. Spychamy go na worki piasku... Pierwszy Nawara schodzi po klamrach w ciemną, wąską czeluść. Oślizłe klamry chłodzą przyjemnie ręce; zstępuję ostrożnie po nich, nademną ktoś zamyka swym ciałem otwór włazu...

Oczy powoli przyzwyczajają się do ciemności. Brodzę w gęstej kleistej mazi doganiam mego poprzednika... Dochodzimy do punktu gdzie zbiega się kilka kanałów. Na wysokiej ceglanej ławie, we wnęce kanału, nosze z rannym. Właśnie lekarz wlewa mu do ust lekarstwo, obok ksiądz w podwiniętej wysoko sutannie, spod której widać umazane w błocie cholewy długich butów. Z ramion zwisa mu stuła... Korowód znów rusza.

(c. d. n.)

Diretor Geral: **Pe. Lourenço Mika**

Redator: **Pe. Jorge Morkis**

Administração: **Pe. Geraldo Valenga, Pe. João Ukachenski e Pe. Geraldo Setlik**

COLABORADORES: *Pe. Lourenço Biernaski, CM; Pe. Ladislau Serzysko, CM; Pe. Wendelin Świerczek, CM; Pe. Benedykt Grzymkowski, SC; Pe. Stanisław Turbański, SVD; Prof. Mariano Kawka; Sr. Maciej Feldhuzen; Sr. V. J. Szankowski; Sra. Sława Stępniak; Sr. Aleksander Englisch; Sr. Tadeusz Burzyński; Sr. Tomasz Łychowski; Sr. Stanisław Klimaszewski; Sr. Jan Wzorek; Sra. Helena Domiańska; Sra. Halina Marcinowska; Sra. Irena Łoś, Tadeusz Krul, Roman Wachowicz e Danuta Laslowska.* ★ *Os artigos assinados são de inteira responsabilidade de seus autores.*

LUD

Órgão de propriedade da Congregação da Missão e editado pela Gráfica Vicentina Ltda.

EXPEDIENTE: "LUD"

Registrado no Cartório de Títulos e Documentos do 1.° Ofício de Curitiba: Livro "B" N.° 126 de 9-12-1946.

Averbado sob N.° 62.090 de 22-8-1962. Registrado no Instituto Nacional de Propriedade Industrial — Protocolo 12.074 de 29-4-1974

UWAGA! — Wszelką korespondencję: listy, czeki, Ordem de Pagamento, prosimy adresować i przekazywać na: GRÁFICA VICENTINA LTDA. — Alameda Cabral, 846 — Caixa P. 988 — Tel.: 222-1057 (PABX) — 80.410 Curitiba-PR — Brasil.

GODZINY PRZYJĘĆ.

Od poniedziałku do piątku: od 7,30 do 11,00 i od 13,00 do 18,00.

PRENUMERATA "LUDU" NA ROK 1987

Pocztą zwykłą:

W Brazylii — za rok 1987	Cz$ 200,00
W krajach północno i południ.-amerykańskich	35 dolarów
W Europie, Azji i Oceanii	45 dolarów
Cena egzemplarza	Cz$ 4,00

To i sio o nowym roku

Nowy Rok nie zawsze rozpoczynano i jeszcze dziś nie wszędzie rozpoczyna się 1 stycznia.

Starożytni Egipcjanie za początek roku uważali dzień, w którym następował wylew Nilu, co przypadało zawsze w środku lipca, a rachubę lat rozpoczynali od nowa z chwilą objęcia władzy przez kolejnego faraona. Grecy również przeważnie w lipcu obchodzili Nowy Rok, a za podstawę datacji, używanej od III wieku p.n.e., służył im rok pierwszej olimpiady — 776 p.n.e.

Żydzi świętowali Nowy Rok w różnych miesiącach, a obecnie świętują jesienią, we wrześniu lub w październiku. Rachubę lat prowadzili od początku świata, od owej tajemniczej doby, kiedy Bóg stworzył niebo i ziemię, co, jak wyliczyli, nastąpiło w roku 3761 p.n.e.

Wyznawcy Mahometa, używający jeszcze dziś kalendarza księżycowego, mają rok krótszy od roku słonecznego o całe 11 dni, więc święto Nowego Roku przypada u nich bardzo różnie. Lata liczą od ucieczki proroka Mahometa z Mekki do Medyny w roku 622 naszej ery.

W Wietnamie, zgodnie ze stosowanym tam kalendarzem księżycowym, Nowy Rok też nie jest świętem stałym, zawsze jednak przypada w ostatniej dekadzie stycznia lub pierwszej dekadzie lutego.

Starożytni Rzymianie, stosujący pierwotnie kalendarz złożony z 10 miesięcy, rozpoczynali Nowy Rok w marcu, miesiącu Marsa, boga wojny. Po zreformowaniu kalendarza i dodaniu jeszcze 2 miesięcy, przenieśli święto Nowego Roku na styczeń, miesiąc ofiarowany Janusowi, bogu o dwóch przeciwległe ustawionych twarzach — opiekunowi, "wejść i wyjść, początku i końca".

Pierwsi chrześcijanie święcili Nowy Rok w dniu 6 stycznia. Później przełożyli to święto na dzień przesilenia zimowego, które według kalendarza juliańskiego przypadało na 25 grudnia. Wreszcie ustalono, że Nowy Rok obchodzony będzie w oktawę narodzin Chrystusa, w dniu nadania imienia Jezus, a więc 1 stycznia.

Ciekawe, że obchodzenie Nowego Roku w dniu 1 stycznia przyjęło się w niektórych krajach Europy zdumiewająco późno. Na przykład w Hiszpanii jeszcze w 1500 roku obchodzono Nowy Rok 25 grudnia, natomiast we Francji dopiero w 1564, a w Rosji aż w 1700 roku zdecydowano się na datę 1 stycznia.

Nasze zwyczaje noworoczne wywodzą się bądź ze słowiańskich kultów agrarnych (starożytni Słowianie zaczynali rok wiosną, gdy w promieniach boga słońca Swaroga i jego syna Dadżboga przyroda rozpoczynała nowe życie), bądź ze zwyczajów rzymskich, bądź też z przeróżnych guseł uprawianych niegdyś w intencji zapewnienia sobie szczęścia i bogactwa.

Dawni Polacy po wyjściu tego dnia z kościoła — spiesznie wracali do domu, bo wierzyli, że kto rychlej stanie na własnym progu, ten większe bogactwo przywiedzie. Składali sobie krótkie, będące w powszechnym użyciu życzenie: Dosiego roku! "Si" znaczyło wówczas "ten, ów, tamten". Jest to więc jakby pośpieszny skrót zdania, które powinno brzmieć: Do tego (czy też "owego") roku, co nadejdzie, abyśmy szczęśliwie doczekali!

Z dawnych noworocznych praktyk magicznych pozostało obsypywanie się owsem. "Rolnicy — pisze Zygmunt Gloger — obsypywali się owsem na znak pożądanej obfitości zboża, a ci, którzy obchodzili domy innych z powinszowaniem, nosili owies w rękawicy i na wszystkie rogi stołu sypali po szczypcie, aby całe stoły założone były chlebem w nowym roku".

Nocą ze starego na nowy rok gospodarze okręcali słomą drzewa w sadzie, żeby wydawały obfite owoce. A potem jeden drugiego niósł na plecach do domu niby ciężki dwór, bo wróżyło jesienią obfite plony z sadu. W domu gospodynie rozrzucały po kątach główki czosnku i przedmioty żelazne. Czosnek zabezpieczał przed chorobami i od uroków. Człowieka, który potem jadł ten czosnek, omijały duchy i ludzie o złych intencjach. Żelazo dawało moc przetrzymania wszelkich nieszczęść, a położone na progu obory — chroniło bydlęta od czarów.

Panowie szlachta, mający w domu rusznice, muszkiety, arkebuzy i moździerze, witali nowy rok rozgłośnymi wystrzałami. Wiwaty owe miały także zabezpieczać dom od piorunów, a wielmożnych państwa od "wrzodu strzelanego", czyli zastrzału.

Tradycyjną — zarówno szlachecką, jak chłopską — potrawą noworoczną był groch, bo wierzono, że kto nie zje grochu, i to z tłustą omastą, ten nie może liczyć na bogaty zbiór, choćby rzucał w ziemię najdorodniejsze nasiona, i to w samego św. Benedykta, opiekuna tej uprawy.

Dobrze było też kury uraczać grochem. Wdzięczne za to, przez cały rok jaj nie gubiły. A kto by chciał zwabić kurki sąsiada, by przychodziły nieść jajka do jego zagrody, mógł to osiągnąć łatwym zabiegiem: chuchnąć "do trzech raz" w garść grochu i po kryjomu przerzucić "zamówione" ziarna przez płot.

W Nowy Rok zwracano także szczególną uwagę na pogodę. Jeśli słońce zajaśniało na niebie choćby przez chwilę, przez tyle czasu, ile trzeba, żeby na koń skoczyć, dawało gwarancję bogatych zbiorów. Znane było przysłowie: "Gdy w Nowy Rok jasno, w gumnach będzie ciasno". Jeśli słońce nie ukazało złotego oblicza — złe widoki na plony. Zwłaszcza na len. Bano się mgły, bo: "Gdy Nowy Rok mglisty, jeść będą zboże glisty". Wiatr w tym szczególnym dniu zapowiadał obfitość owoców, śnieg — dobre rojenie się pszczół. Dużo wyraźnych gwiazd na niebie wróżyło, że kury w tym roku będą się niosły, a niosły.

W czasach przedchrześcijańskich wierzono, że na przełomie starego i nowego roku duchy wychodzą zza grobu i odwiedzają swoje domy. Stawiano więc im stołek na środku izby, żeby sobie spoczęły. Zwyczaj ten przetrwał na Mazurach aż do końca XIX wieku. Niektórzy między godziną 11 a 12 w nocy rozniecali ogień w piecu, przystawiali doń ławkę i posypywali ją popiołem. Jeśli rano na popiele znaleźli ślady, nie mieli wątpliwości, że ktoś z zaświatów tu się wygrzewał.

Zwyczajem niewątpliwie rzymskiego pochodzenia, znanym już pierwszym chrześcijanom, jest dawanie kolędy, czyli podarunku noworocznego. W Rzymie dostojnicy przyjmowali życzenia i prezenty od swoich podwładnych, ale też odwzajemniali się złotymi monetami lub innymi kosztownościami.

U nas król dawał kolędę dworzanom, wielki pan swoim rezydentom, to znaczy krewnym i przyjaciołom.

JOÃO HAUPT & CIA. LTDA.

LIVRARIA E PAPELARIA

Livros Fiscais e de Contabilidade
Artigos Escolares
Material de Escritório

MATRIZ: Rua São Francisco, 237
Telefone: 222-8632 (Pabx)
FILIAL: Rua Lamenha Lins, 1.600
Telefone: 222-1229
80.000 CURITIBA — PARANÁ

Rzeczy ciekawe i prawdziwe

Dlaczego upadł Rzym?

Degeneracja biologiczna i psychiczna warstw rządzących sprawiły, że potężne Imperium Rzymskie runęło niczym domek z kart. Taką teorię wysuwa prof. Julian Aleksandrowicz z Krakowskiej Akademii Medycznej. Opiera on swą tezę na badaniach wykazujących, że w kościach rzymskiej arystokracji zwiększała się z każdym stuleciem ilość ołowiu. Ołów jest potężnym wrogiem naszego organizmu. Jego nadmiar prowadzi do tzw. saturnizmu, co u dzieci objawia się stanami lękowymi, u dorosłych przeradza w chorobę umysłową.

"Wytłumaczenie dlaczego u patrycjuszy stwierdzono w kościach więcej ołowiu niż u warstw niższych nie jest wcale skomplikowane. Otóż ten zabójczy pierwiastek dostawał się do organizmu, ponieważ pijąc alkohol Rzymianie korzystali z naczyń cynowych z zawartością ołowiu. Najbogatsi w Rzymie korzystali z wody doprowadzanej do ich domów ołowianymi akweduktami. Trzecim wreszcie źródłem ołowiu była sapa, tj. ulubione słodycze, na które mogli sobie pozwolić tylko najbogatsi. Sapa, to nic innego, jak zagęszczony sok z winogron, który przygotowywano w... ołowianych kotłach".

Przy tym przesadne spożywanie trunków wypłukuje z organizmu ludzkiego tak potrzebne do życia biopierwiastki jak wapń, magnez, selen, mangan i wiele innych. Z licznych badań jasno wynika, że niedobór magnezu prowadzi do przedwczesnej miażdżycy, zawałów, stanów alergicznych i innych schorzeń. Przy znanym z licznych opisów trybie życia prowadzonym przez warstwy rządzące w Rzymie państwo z każdym rokiem było gorzej prowadzone, aż wreszcie musiało dojść do upadku potężnego niegdyś imperium.

Obliczono, że w ciągu ostatnich pięciu tysięcy lat produkcja ołowiu wzrosła milion razy. Obcujemy z nim na co dzień, wdychając trujące spaliny samochodowe i emisje przemysłowe. Z jednej strony atakuje nasze tkanki zabójczy ołów, z drugiej strony sami wypłukujemy z organizmu niemal całą tablicę Mendelejewa, bo nie żałujemy sobie owej przysłowiowej "setki", która jakoś zawsze prawie ma tendencje zwyżkowe, czyli urasta do pół litra, a i litra niekiedy...

Boutin

— ADUBOS LIQUIDOS ENVY
— ADUBOS COMPOSTOS
— ADUBOS SIMPLES
— PULVERIZADORES
— FUNGICIDAS
— INSETICIDAS
— HERBICIDAS

MAIOR ESTOQUE E MELHOR PREÇO DA PRAÇA ATACADO E VAREJO

ADUBOS BOUTIN LTDA.
Avenida 7 de Setembro, 2.064 — Fone: 264-5133
Caixa Postal, 1.130 — Telegr.: "PROAGRO"
80.000 — CURITIBA — PARANÁ

HYDROŻEL

Profesor Mikołaj Jenikolopow z Sowieckiej Akademii Nauk twierdzi że znalazł sposób na zmienienie piaszczystych pustyń w szumiące zbożami pola. Ma to być galaretka o nazwie hydrożel polymer. Wynalazca nie podał dotąd zachodnim naukowcom dokładnej formuły swego wynalazku, ale wyjaśnił zasady działania hydrożelu polymer. Rzecz w tym że gleby piaszczyste nie posiadają naczyń włoskowatych, więc woda przecieka przez nie szybko i górna warstwa nawet po silnym nawodnieniu w krótkim czasie staje się sucha i nie może zasilać wodą korzeni zasianych lub zasadzonych roślin. Ale jeśli suchy piasek posypie się sproszkowanym żelem wynalazku Jenikopolowa i poleje wodą, to żel puchnie siedemdziesięciokrotnie tworząc rodzaj wiążącej ziarnka piasku, pełnej naczyń włoskowatych sieci, dość zwartej, aby zatrzymywać wodę, a jednocześnie tak delikatnej, że utworzona w ten sposób gleba łatwo przepuszcza rosnące korzonki i staje się dla nich życiodajną podstawą rozwoju. Przeprowadzone w Uzbekistanie próby wykazały jakoby że wsparte hydrożelem rośliny rosną szybciej i zakorzeniają się.

STATUETKA, MEDAL I UZNANIE

Kulinarny puchar świata Expo-86 zgromadził w Luksemburgu 26 ekip narodowych z różnych kontynentów. W ciągu kilku dni międzynarodowe jury oceniało — wizualnie i organoleptycznie — dzieła mistrzów patelni i rondla.

Polskę reprezentowała czteroosobowa ekipa Eugeniusz Ostrowski z hotelu "Forum" w Warszawie, Jerzy Bloch z hotelu "Poznań", Mścisław Englerm z hotelu "Merkury" w Poznaniu i Władysław Paszcz z hotelu "Wanda" w Krakowie.

Najpierw przez 11 godzin jurorzy oglądali i degustowali dania zimne. Następnie cztery ekipy otrzymały do dyspozycji jedną restaurację, gdzie przygotowywano dania gorące. Polacy radzili sobie znakomicie. W ciągu trzech godzin — szybciej niż inni — sprzedali 100 różnych dań, serwując m. in. "Mignon" wieprzowe po polsku za 430 franków i filet de boeuf. Czarnolas za 580 franków. Degustacja wypadła na korzyść Polaków — pozostawili oni bowiem w pokonanym polu Chińczyków, Węgrów, Jugosłowian, Japończyków i Włochów.

Warto wspomnieć, że chociaż bilet wstępu na degustację kosztował 1.400 franków — gości nie brakowało.

MIKROSKOPIJNY BUDDA

Jak podała chińska agencja Ximhua, grawer-amator wyrzeźbił w brązie figurkę Buddy mniejszą od ziaren sezamu. Według agencji mikrorzeźba jest widoczna wyraźnie dopiero pod mikroskopem.

Posążek wyobraża twórcę wschodniej religii siedzącego ze skrzyżowanymi nogami i złożonymi w modlitwie rękami. Autor figurki rzeźbił ją ponad 10 lat.

TRZECIA NIEDZIELA ZWYKŁA

EWANGELIA wg. ŚW. MT. — 4,12-23 — Introit Ps. 95,1,6.

✝ **A kiedy Jezus dowiedział się o uwięzieniu Jana, poszedł do Galilei i ominąwszy Nazaret, zatrzymał się w Kafarnaum, nad brzegiem jeziora, tam gdzie graniczą ze sobą Zabulon i Neftali. I tak oto miała się wypełnić przepowiednia proroka Izajasza: Ziemia Zabulona, ziemia Neftalego, droga nadmorska, kraj zajordański, Galilea pogan, Naród, który żył w ciemnościach, ujrzał światłość wielką. Jasność ukazała się nad tymi, którzy mieszkali w mrocznej krainie śmierci. Od tego momentu począł Jezus nauczać wołając: Nawróćcie się, bo królestwo niebieskie jest blisko. Idąc kiedyś wzdłuż Morza Galilejskiego, zobaczył Jezus dwu braci: Szymona, zwanego Piotrem, i Andrzeja, jego brata, jak zarzucali sieć w morze; byli bowiem rybakami. I powiedział do nich: Chodźcie ze Mną, a Ja sprawię, że będziecie łowić ludzi. A oni, zostawiwszy sieci swe na miejscu, poszli za Nim. Idąc dalej, zobaczył znów dwu braci: Jakuba, syna Zebedeusza, i Jana, brata jego, jak będąc w łodzi z ojcem swym Zebedeuszem naprawiali sieci. Ich też przywołał (ku sobie). I natychmiast, zostawiwszy łódź i ojca, poszli za Nim.**

+

Szczęśliwa myśl powstała we mnie, by dzielić się z Czytelnikami cennymi pouczeniami z Introitu. Bo miło i przyjemnie przebywać, z braćmi razem (Ps. 130,1). Wstępy mszalne zawierają, na kanwie roku liturgicznego pouczenia i wskazania na życie, zawarte w całym Piśmie świętym. Usłuchajmy słów św. Augustyna bierz i czytaj, dziś słowa Psalmu 95,6. Pójdźmy, pokłońmy się... przed Panem. Już Pan Jezus powiedział, iż zgasła miłość wielu. Bo choć po Soborze Watykańskim II, dokonała się wielka przemiana ku dobremu, ale jeszcze większa skłonność ku niezdrowym nowinkom, tak zwana aktualizacja z tym refrenem, to już było, dziś jest inaczej. Nic podobnego, bo Prawda Pańska trwa wiecznie, mówi Psalmista. Jedną z cech dodatnich posoborowych, to przybliżenie ludzi do ołtarza. Nigdy, przed tym, tyle ludzi nie komunikowało, jak dziś. Stworzono Ministrów nadzwyczajnych Eucharystii, zaprowadzono po kaplicach Tabernakula z Najświętszym Sakramentem. O niewysłowione szczęście zawitało po kaplicach, zawołać mogą ludzi z interioru.

A my wszyscy jakżeśmy na to odpowiedzieli. Tak samo, jak ci zaproszeni na ucztę. (Łk. 14,15-20 i Mt. 22,12). Przyjacielu jakżeż tu wszedłeś, nie mając szaty godowej? Dziś wielu, bardzo wielu, przyjmuje komunię w stanie grzechu ciężkiego. Inni mieszkają blisko kościoła czy kaplicy i nie mają czasu wstąpić na chwilkę, by odprawić nawiedzenie Najświętszego Sakramentu, czy pójść na Mszę świętą w niedzielę. Co najgorsze, iż ci, którzy są stróżami Ołtarzy Pańskich, czy oddali się na służbę bożą w Zakonie, opuszczają swe szeregi i już nie chcą słuchać Boskiego Mistrza i iść z Nim do ludzi, by głosić im Dobrą Nowinę. Wielu uczniów odeszło i już z Nim nie chodzi (Jan 6,67). A my, co na to: usłuchajmy głosu dzisiejszego Introitu i wynagradzajmy Chrystusowi, za tę karygodną oziębłość.

Ks. W. S.

Pierwsze Czytanie: Izaj. 9,1-4.

Drugie Czytanie: 1. Kor. 1,10-13,17.

KOŚCIÓŁ DZISIAJ

PRZED TYSIĄCLECIEM CHRZTU RUSI

20 listopada w dzienniku wieczornym w swym pierwszym ogólnokrajowym programie telewizja radziecka pokazała krótki reportaż z wizyty Papieża Jana Pawła II w Bangladeszu. Prowadzący program dziennikarz mówił na tle obrazu telewizyjnego o podróży Papieża po krajach Azji oraz cytował opinie dziennikarzy zachodnich.

Tego samego dnia w centrum prasowym radzieckiego MSZ odbyła się konferencja prasowa radzieckich działaczy religijnych. Padło oczywiście pytanie o przygotowania do jubileuszu 1.000-lecia chrztu Rusi. Metropolita Juwenalij powiedział, że główne uroczystości jubileuszowe odbędą się w dniach 4-13 czerwca 1988 roku w Moskwie, a później jubileusz będzie obchodzony w Kijowie, Leningradzie i Władymirze.

Metropolita Filaret powiedział, iż kierownictwo Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej zamierza zaprosić na uroczystości przedstawicieli wszystkich Kościołów prawosławnych, innych Kościołów chrześcijańskich, a także innych wyznań. Pytany o możliwość zaproszenia Papieża na jubileusz, metropolita odpowiedział, że nie omawiano jeszcze problemu kogo personalnie będzie się zapraszać do Moskwy. Indagowany w tej samej sprawie przedstawiciel łotewskiego Kościoła katolickiego (przedstawiciel Kościoła litewskiego nie brał udziału w konferencji) — dziekan Alfred Budże powiedział, iż katolicy zdają sobie sprawę, że Papież jest nie tylko duchowym przywódcą katolików na całym świecie, ale także głową Państwa Watykańskiego i jego wizyta w ZSRR jest również sprawą władz państwowych i musi być zorganizowana zgodnie z wymogami protokolarnymi. Wyraził nadzieję, że wszystkie związane z tym problemy zostaną rozwiązane pomyślnie i Papież odwiedzi ZSRR.

INGRES ORDYNARIUSZA GORZOWSKIEGO

W dniu 30 listopada br. odbył się w Gorzowie uroczysty ingres nowego biskupa ordynariusza diecezji gorzowskiej, ks. bpa Józefa Michalika. W uroczystości wziął udział ks. kard. Henryk Gulbinowicz oraz abp Francesco Colasuono, nuncjusz papieski do specjalnych poruczeń, ponadto bp Paul J. Cordes, wiceprzewodniczący Papieskiej Rady ds. Świeckich, oraz ok. 20 księży biskupów z całego kraju. Była obecna Kapituła Katedry Gorzowskiej, duchowieństwo świeckie i zakonne, przedstawiciele wyższych uczelni katolickich oraz liczna rzesza wiernych diecezji gorzowskiej.

Bullę nominacyjną ustanawiającą bpa Józefa Michalika nowym ordynariuszem diecezji gorzowskiej odczytał abp Colasuonno. Po nuncjuszu przemówił metropolita wrocławski, kard. Gulbinowicz, przypominając historię młodej diecezji gorzowskiej, erygowanej w r. 1972, następnie zaś nowego ordynariusza powitał bp Paweł Socha, dotychczasowy administrator diecezji, po zgonie ks. bpa Wilhelma Pluty, poprzednika bpa Michalika.

Mszę św. koncelebrował nowy ordynariusz wraz z abp Colasuonno, oraz biskupami: Paetzem, Nossolem i Sochą. Ks. bp. Michnik wygłosił też homilię, zaś pod koniec mszy św. przemówił bp Cordes z Watykanu.

Ks. bp Józef Michalik, kapłan z diecezji łomżyńskiej, urodzony 20 kwietnia 1941, do czasu swej nominacji biskupiej przebywał w Rzymie, gdzie przez szereg lat pełnił funkcję rektora Papieskiego Kolegium Polskiego, oraz był kierownikiem sekcji ds. młodzieży Papieskiej Rady dla Świeckich. Sakry biskupiej udzielił ks. Michalikowi osobiście Ojciec święty Jan Paweł II w Bazylice Watykańskiej w dniu 16 październik bieżącego roku.

ZE ŚWIATA

◆ W opactwie L'Épau koło Mans we Francji odbyło się kolokwium na temat "Sztuka i liturgia", zorganizowane przez komitet narodowy sztuki sakralnej (instytucja kościelna) i przez krajową delegaturę dla sztuk plastycznych przy ministerstwie kultury. Jak wynika z wypowiedzi artystów, którzy wzięli udział w spotkaniu ,odnotowuje się ewolucję w żądaniach ludzi sztuki wobec Kościoła. Jak dotąd, domagano się od instytucji kościelnej całkowitej wolności dla swych inicjatyw twórczych, tak teraz artyści proszą Kościół o radę, jeśli idzie o sens i kierunek ich pracy. Dla przykładu wyjątek z wypowiedzi jednego z uczestników spotkania, Claude de Mollard, byłego delegata krajowego dla sztuk plastycznych przy ministerstwie kultury: "Państwo chciało ożywić twórczość artystyczną, ale jest ono tylko pustą rurą szlą. Państwo nie może decydować o wyborze, bo inaczej wszystko kończy się na sztuce oficjalnej. Artyści i państwo zwracają się do Kościoła i mówią: "Potrzebujemy Ciebie, ponieważ nie można pracować bez Ciebie. Nie można inwestować wysiłku w wydobywanie sensu stworzenia bez Twojej pomocy, ponieważ Ty przybliżasz i komunikujesz ten sens".

◆ Kardynał Joachim Meisner, biskup Berlina i przewodniczący Berlińskiej Konferencji Biskupów złożył dwudniową wizytę kardynałowi Františkowi Tomaškowi, arcybiskupowi Pragi. Po swym powrocie do Berlina kard. Meisner oświadczył, że jest pełen podziwu dla katolików w Czechosłowacji za ich siłę w wierze i trwanie w wierności dla Kościoła i Papieża.

◆ Kościół katolicki w Dżibuti obchodził w tym roku stulecie otwarcia pierwszej misji w kraju przez bpa Maurice Taurin Cahargne, kapucyna. Spośród 370 tys. mieszkańców kraju (na 23 tys. km2) 8.500 stanowią katolicy, z tego tylko ok. 500 z miejscowej ludności. Dżibuti uzyskało niepodległość przed 9 laty.

POLONIA ZAGRANICZNA

KANADA:

POLSKI POETA WODZEM INDIAN

Leonard Wiktor Ramczykowski, długoletni nauczyciel Indian w Kanadzie, o których poznaniu marzył w swej młodości w Borach Tucholskich, został honorowym wodzem szczepu Odzibway, którzy go obdarzyli imieniem Niganate, co znaczy Światło Przewodnie. Wspomina o tym w przedmowie do jego zbioru wierszy pn. "W spętanej lat rachubie" jego dawny uczeń E. Mehlen-Winek, który pokrótce opisuje jego życie, przedstawiając nieduży tomik poezji niedawno wydany w Londynie, nazwany przezeń słusznie "ciekawym albumem poetyckim pielgrzyma polskiego od roku 1939".

Droga poety wiodła przez liczne kraje tułaczki poprzez Iran, Irak, Izrael, Włochy i Anglię, aż osiadł on ostatecznie na pięknej wyspie Abigweit w najmniejszej prowincji Kanady — Prince Edward Island, której urok opisuje w słowach następujących:

"Wykołysały się atlantyckie fale
I wody ze Świętego Wawrzyńca.
Abigweit — tak Mikmakowie cię nazwali
— Kołyska na falach, kształtu wieńca.

Tak dawno, gdy fale po tobie spływały,
Liczne tworząc pagórki, zdobiąc doliny,
Wydobywając czerwień z piaskowej skały,
Tworząc żyzną glebę z lepkiej gliny.

Ktoś spryskał kołyskę soczystą zielenią,
Odciął od nieba, błękitu morza.
Tak zieleń i błękit i czerwień się mienią
Na Abigweit, kolebce przestworza.

Wiersze charakteryzuje umiłowanie piękna przyrody, nostalgia za krajem ojczystym, tęsknota za ukochaną żoną, z którą wreszcie po latach los połączył i marzenie o Arkadii, krainie wiecznej wiosny i szczęścia, której przedsmak odnajduje w cichym włoskim kościółku jak to wyraża w wierszu "Tak tu inaczej":

Siedzę cichutko w skromnym zakątku,
W kościółku włoskim — inna tu era.
Z iskrowych depesz szumnego świata
Ni jedna tu chyba nie dociera.

Tu nie ma głupich, okrągłych stołów,
Ministerialnej nie widać świty;
Tak mi tu dobrze, jakbym na dobre
Odszedł od świata, złudą opity.

Wiesław Strzałkowski

FRANCJA:

"KULTURA" I JEJ KRĄG

Od 12 grudnia do 10 stycznia w Bibliotece Polskiej w Paryżu otwarta będzie wystawa z okazji 40 lat działalności Instytutu Literackiego.

Wystawa składa się z czterech działów: narodziny i rozwój Instytutu Literackiego; "Kultura" wobec emigracji; Działalność wydawnicza Instytutu Literackiego; Kraj w "Kulturze", "Kultura" w Kraju.

Wśród ok. 500 eksponatów znajdują się rękopisy, książki, ulotki, krajowe wydawnictwa z "Drugiego obiegu", czasopisma, fotografie, obrazy, rysunki itd.

SZWECJA:

KOLONIE

Już po raz drugi Stowarzyszenie Polek w Szwecji zorganizowało kolonie letnie dla dzieci z polskiego środowiska emigracyjnego. Kolonie, które trwały dwa tygodnie, były doskonałym wypoczynkiem dla 60 dzieci przed zbliżającym się rokiem szkolnym. Celem kolonii, oprócz zabawy, było również nauczenie dzieci polskich piosenek i zwyczajów, których propagowanie tu, na emigracji, jest szczególnie cenną i godną naśladowania inicjatywą.

Wieści z Polski

POWSTANIE STYCZNIOWE

(1863 - 1864)

Powstanie styczniowe jest otoczone wciąż żywym kultem i czcią jako wcielenie polskiego patriotyzmu owej epoki. Było tragedią ogólnonarodową. Nie tylko dlatego, że rozegrało się na najrozleglejszej części Polski, bo na ziemiach zaboru rosyjskiego. Ale także i przede wszystkim dlatego, że nieszczęście to dotknęło naród jako całość dotkliwymi stratami politycznymi, biologicznymi i kulturalnymi oraz wypaczyło na długo zbiorowe myślenie o sprawach dobra narodowego.

Decyzja wywołania powstania styczniowego była typową decyzją straceńczą, z samego założenia skazaną na klęskę. "Obok Orła znak Pogoni, poszli nasi w bój bez broni". Jest w tym religijna mistyka ofiary, patos bezgranicznego poświęcenia, bezinteresownego bohaterstwa jako celu samego w sobie. I oto z takiego ducha zrodzona partyzantka trwa, organizacja podziemna rządu narodowego funkcjonuje, potężny zaborca musi mobilizować znaczne siły. Utopia zmienia się w rzeczywisty bunt osamotnionego i prawie bezbronnego narodu. Walka kończy się klęską, bo inaczej być nie mogło, ale powstaje mit, legenda o konieczności odradzania narodu poprzez ofiarę, o obiektywnej wartości czynu zbrojnego, o wartości męczeństwa jako oręża duchowego, o pozytywnym sensie klęski dla przyszłych pokoleń.

Te cechy polskiej świadomości narodowej wywodzą się żywcem właśnie z powstania styczniowego, choć częściowo tkwiły już w upadku powstania listopadowego. W naturze ludzkiej bowiem, a polskiej w szczególności, istnieje zrozumiała skłonność, by z klęski wyciągać jakąś otuchę, jakieś przeświadczenie, że ofiara nie pójdzie na marne. Stąd też tylko krok, by polityczne i wojskowe przegrane przeobrażać w moralne zwycięstwa. Jest to zrozumiałe wśród ofiar przemocy. Nie ma w tym jednak rozumowania politycznego. Myślenie o sprawach publicznych narodu kategoriami ofiary i męczeństwa doprowadza psychikę zbiorową do zupełnego zaniku kultury politycznej, zasadzającej się wszakże na ocenie sił oraz umiejętności celowego i odpowiedzialnego działania.

Naród pokonany nie może zrezygnować z walki zbrojnej, a więc i z powstania. Ale ten rodzaj działania zbrojnego jeszcze w większym stopniu aniżeli klasyczna wojna wymaga rozeznania szans politycznych i wojskowych, wybrania odpowiedniego momentu, a więc jakichś rozsądnych widoków na zwycięstwo. Nie tylko wojna, lecz i powstanie ma być naturalnym przedłużeniem polityki. W naszych dziejach mamy jeden przykład udanego wojskowo i politycznie powstania. Jest nim powstanie wielkopolskie. A także przykład przynajmniej częściowo udanych politycznie powstań: powstania śląskie.

Tylko takie pojmowanie powstań zbrojnych chroni przed wykorzystywaniem szlachetnych a desperackich skłonności, przed płynącymi z zewnątrz pokusami, obietnicami i podszeptami.

Skutkiem powstania styczniowego były tysiące poległych i powieszonych, zaciekłe prześladowanie polskości, zaludnienie Syberii najofiarniejszymi synami narodu, zdeptanie instytucji życia narodowego, które zwolna zaczynały się odradzać, lecz przede wszystkim zbliżenie dwóch najgroźniejszych zaborców: caratu oraz Bismarcka. Dzięki temu Bismarck uzyskał wolną rękę na zachodzie i w kilka lat później po pobiciu Francji stworzył potężne cesarstwo, zniszczone dopiero przez drugą wojnę światową.

Daleki jestem od przypisywania pełnej odpowiedzialności za straceńczą decyzję o wywołaniu powstania młodym zapaleńcom z kierownictwa obozu Czerwonych. Gdyby nie polityk odpowiedzialny za ówczesną politykę Królestwa Polskiego, ich spiski doprowadziłyby może do lokalnych rozruchów lub do krótkotrwałej ruchawki. O tym, że wybuchło autentyczne powstanie narodowe, a więc że nagromadził się tak rozległy materiał wybuchowy — zadecydował wielkorządca rosyjski — margrabia Aleksander Wielopolski. Prowokował on świadomie polski obóz rewolucyjny, by go zdusić siłą i kontynuować potem bez przeszkód swą politykę. Według słynnego swego powiedzenia — chciał jak satrapa zrobić coś dla Polaków wbrew Polakom.

Były próby rehabilitacji tego ponurego polityka. Myślę, że historia odrzuci je bezapelacyjnie. Gdzie on się nauczył tak właśnie rządzić Polakami? Odegrał w dziejach naszego kraju rolę bardziej złowróżebną aniżeli w trzydziestych latach wielki książę Konstanty. Ten bowiem przynajmniej był cudzoziemcem. Obaj zaś mieli wspólne to, że nie rozumieli i nie szanowali godności tego wielkiego ongiś narodu. Choć godność nie jest pojęciem politycznym, jednak właśnie w polityce musi być brana wciąż pod uwagę, bo jest źródłem niewymiernej energii i desperacji.

W tę rocznicę wybuchu powstania styczniowego wspomnimy z czcią i miłością wszystkich jego znanych i nieznanych bohaterów z świetlaną postacią Romualda Traugutta, kandydata na ołtarze Pańskie i ostatniego jego wodza. To znaczy, że pamiętając o ciężkim brzemieniu katastrofy oddajemy hołd ludzkiemu bohaterstwu i męczeństwu.

Witold Olszewski

BYĆ POLSKĄ KOBIETĄ

Przeciętnie żyjemy 75 lat, a przepisane nam lata spędzamy nader pracowicie. Przede wszystkim — uczymy się, długo i raczej dobrze. Wykształcenie średnie i policealne ma znacznie więcej Polek niż Polaków, którzy zresztą dwukrotnie częściej niż nasze panie, poprzestają na zawodzie wykwalifikowanego robotnika. Mężczyźni wyprzedzają nas trochę liczbą cenzusów wyższego wykształcenia, ale to już doprawdy ostatnie szkolne podwórko, na którym są w większości. Bo nas — pań magistrów — jest niemal 700 tysięcy! Czasem nam wytykają, że pchamy się do szkół, aby łapać mężów, ale statystyki przychodzą nam z pomocą, pokazując, że im matki wyżej kształcone — tym umieralność niemowląt mniejsza, a i dzieci lepiej się rozwijają.

Jeśli zaś nie należymy do tych, które zwiększają substancję narodu co rok o dalszych kilkaset tysięcy obywateli (w 1983 r. — 721 tysięcy; w 1984 r. — 699 tysięcy; w 1985 r. — 676 tysięcy) — zaraz po szkołach idziemy do pracy i tam już wszędzie poza zawodami technicznymi i rolniczymi, jesteśmy w większości. Niestety, z tych większościowych przesłanek nie wypływają żadne widome sukcesy. Jak pisze jedna ze znanych polskich publicystek: "rolą powierzaną kobietom najchętniej jest rola cieni".

Statystycznie opanowałyśmy (podobno) jedną trzecią stanowisk kierowniczych w kraju, ale zarządzamy głównie bibliotekami, przedszkolami i księgowością, a także mniejszymi sklepami, przychodniami lekarskimi, barami mlecznymi itp. jednostkami gospodarki narodowej, zaś nasz udział w szerszym życiu społeczno-politycznym wręcz zmalał. Na przykład, pań-posłanek jest w obecnym Sejmie tylko 20 proc. Owszem, mamy po jednym damskim rodzynku we władzach państwowych: jedną — wicemarszałek Sejmu, jedną członkinię Rady Państwa i jedną panią minister, ale czy te jaskółki czynią wiosnę?

Nienadzwyczajne mamy też zarobki; szacunkowo zarabiamy o jedną trzecią mniej niż panowie, ale że pieniądze to tematyka podobno wstydliwa, więc szczegółów na ten temat brak i nie wiadomo — w jakich zawodach, na jakich stanowiskach i przy jakim wykształceniu.

Bezwzględnie niezrównane i niezastąpione jesteśmy natomiast w domu, jako współzałożycielki rodziny, kucharki, praczki, szwaczki, intendentki i aprowizatorki... No, i oczywiście, jako matki dzieciom oraz żony mężom.

("Panorama Polska") — K.R.

CHIŃSKIE KNAJPKI?

Trwają rozmowy w sprawie otwarcia w Polsce sieci restauracji chińskich (miałyby one powstać w kilku miastach). Konieczne jest zapewnienie odpowiednich lokali i ustalenie zasad wynagradzania dla personelu chińskiego — w prawdziwej chińskiej restauracji musi być chiński kucharz. Sprawa ma być uregulowana w międzynarodowej umowie handlowej.

O MELHOR EM PREÇO E SERVIÇOS
AUTO VIDROS S. CRISTÓVÃO
TEM DE TUDO PARA O SEU CARRO
VIDROS-BORRACHAS-ACESSÓRIOS
MATRIZ: R. Nilo Cairo, 52 - Fone: 222-6565 (PBX)
FILIAL 1: R. Cons. Laurindo, 961 - Fone: 224-5374
FILIAL 3: BR 116 Km 105 - Fone: 246-2462

OKULARY
BIŻUTERIE
ZEGARKI

CARL R. RAEDER
Rua Riachuelo, 147
CURITIBA

Joalheria a Pérola e Ótica Moderna
JÓIAS
RELÓGIOS
ÓTICA
CRISTAIS
PORCELANAS
ARTIGOS PARA PRESENTES
NACIONAIS E ESTRANGEIROS
A VISTA OU A CRÉDITO
DESCONTOS ESPECIAIS
Rua Presidente Faria, 282 — R. Mal. Floriano Peixoto, 12 — CURITIBA — Fone: (041) 223-4975 — PARANÁ

CZESŁAW MAZUREK

Droga emigranta w nieznane (23)

— A młode przynajmniej były? Ładne? Zgrabne? — pytali, rycząc ze śmiechu, moi towarzysze, gdy po powrocie do kabiny, opowiedziałem im moją niesamowitą przygodę.

— Czort je tam wie. Wszystkie cztery znajdowały się jeszcze w łóżkach, a ja, wystraszony i skonfundowany, wyciągnięty jak długi na podłodze. Nawet narodowości ich nie mogłem wyrozumieć z tego pisku i jazgotu, co dopiero mówić o wieku czy urodzie.

Gdy, po śniadaniu znalazłem się na pokładzie, chmary białych mew towarzyszyły z krzykiem okrętowi, chwytając w powietrzu rzucony im chleb. Daleko na wschodzie, widać było wysokie, skaliste brzegi Hiszpanii. Pogoda, jak wczoraj, piękna i słoneczna, choć dmący od oceanu wiaterek przenikał chłodem. Na pokładzie nastrój panował niedzielny, świąteczny. Czy to bliskość lądu, czy zmniejszona szybkość Almanzory, czy wreszcie fakt że wydostawaliśmy się już z zatoki biskajskiej, sprawiło że kołysanie znacznie złagodniało, przynosząc dużą ulgę dla cierpiących na morską chorobę. Z dala doszły mnie głosy modlitwy zbiorowej. Na tle szumu morza słowa: "Módl się za nami!" to wydostawały się wyraźne i dobitne, to mieszały się z poszumem wiatru i morza i zanikały zupełnie. Zwróciłem się w kierunku tych głosów i wkrótce natknąłem się na grupę naszych rodaków, która pod przewodnictwem Mrozka, odmawiała litanię i śpiewała nabożne pieśni. Zbliżyłem się i dołączyłem mój głos do chóru.

Mrozek, jedyny z całej naszej polskiej grupy, jechał do Brazylii po raz drugi. Mieszkał tam już kilka lat i powrócił do kraju aby uporządkować sprawy rodzinne i majątkowe, Obecnie powraca do Brazylii już na stałe. W średnim wieku, szczupły i dość wysoki brunet, mało się udziela, małomówny, więc trudno wydobyć z niego bliższe informacje o kraju do którego jedziemy i o którym tak mało wiemy. W Brazylii, Mrozek pełnił funkcję nauczyciela, organisty i kościelnego w jednej z polskich parafii w Paranie. Zdaje się że pragnieniem jego życia było pozostać księdzem i niemożliwość zrealizowania tej ambicji stworzyło pewien kompleks w jego naturze. Teraz znalazł się nagle w swojej roli. Ta spora gromada ludzi, która się znalazła oto na oceanie, oderwana od swej wsi, sąsiadów, rodziny, kraju i w ogóle wszystkiego z czym była zżyta od dziecka, pełna przytem obawy przed tym nieznanym oczekującym po tamtej stronie oceanu, nie pytała czy ten zaimprowizowany kapłan ma święcenia i dlaczego nie nosi sutannny. Wdzięczna mu była, owszem, za zorganizowanie zbiorowych modłów, przypominających daleki kościółek i zanosiła modły żarliwe do Najwyższego o błogosławieństwo, opiekę i pomoc w tej krytycznej fazie swego życia.

Patrząc na twarze poważne, skupione i na te oczy zamglone i nieobecne, przekonany byłem że nie dostrzegają ani tego nieba błękitnego nad sobą, ani szmaragdowego morza, nad którym białe mewy krążą, z krzykiem, w pogoni za okruchami chleba, ani tych skalistych brzegów hiszpańskich, o które rozbijają się fale oceanu, pozostawiając białe pasmo piany. Przekonany byłem że, jak ja oczyma duszy widzą nie to co nas tu otacza, lecz obraz tego co każdy z nas pozostawił za sobą i usiłuje teraz znaleźć się tam choć w myśli i, wziąć udział w tym życiu, do którego przywykło się od dziecka. Nie sposób oderwać od serca bezboleśnie to, co przylgnęło doń w czasie całej egzystencji.

(c. d. n.)

Lúpulo de importação — Cachimbos desde Cz$ 9,00 até Cz$ 600,00 — Rolhadores para litros — Tampinhas para garrafas — Bombas para chimarrão até Cz$ 1.500,00 — Cuias até Cz$ 3.000,00 — Baralhos até Cz$ 198,00 — Calibres para mecânica.

Charutaria Liberty Ltda.

Trajano Reis, 78 — Curitiba-PR

IRMÃOS HAUER & CIA. LIMITADA

Rua José Bonifácio, 66 — Fone: 222-7744

FERRAGENS EM GERAL

Bronze, latão, cobre, alumínio em barras, chapas e tubos, chapas inox — Ferramentas Gedore, Corneta, Stanley, Motores elétricos, colas e adesivos Alba, pregos e arames, cordas de nylon e sisal, lona plástica, tintas e vernizes, máquinas elétricas BOSH, telas, panelas e caldeirões de alumínio (linha Hotel).

W KÓŁKU RODZINNYM

Znamiona i brodawki

Występują na szyi, na twarzy i innych częściach ciała, zwłaszcza u osób starszych. Część z nich pojawia się jeszcze w młodym wieku, ale po czterdziestce liczba ich znacznie wzrasta. W ogromnej większości przypadków są to brodawki i znamiona, które —bez ryzyka komplikacji — można usunąć, ale decyzję w tej sprawie powinien podjąć lekarz. Na szyi przeważają te malutkie, wielkości główki szpilki lub nieco większe, których likwidacja wymaga zaledwie jednego, dwóch dotknięć elektrodą. Te większe usuwa się pod znieczuleniem miejscowym, a więc bezboleśnie.

U ludzi korpulentnych, zarówno kobiet jak i mężczyzn, w okolicach pach występują czasem twory brodawkowate, uszypułowane do luźnego, zwisającego woreczka. Są to włókniaki wiszące, również łatwe do usunięcia. Podobne miękkie włókniaki, przeważnie mniejszych rozmiarów, umiejscawiają się na powiekach.

Szczególnie dogodną porą do usuwania tych nieestetycznych tworów jest lato. Lekka odzież ułatwia opatrunki po zabiegu, a letni, witaminowy sposób odżywiania sprzyja szybkiemu gojeniu się zoperowanych blizn. Pełne wygojenie skóry po usunięciu średniej wielkości brodawki trwa zazwyczaj około 3 tygodni. Drobniejsze znamiona goją się po upływie 10-14 dni.

Osoby "obdarzone" sporą liczbą znamion lub brodawek zastanawiają się, czy usuwać je pojedynczo, czy też — wszystkie jednego dnia. Pierwszy sposób jest "ostrożniejszy": usuwając jedną lub dwie brodawki na przykład na tułowiu, możemy zorientować się jak przebiega proces gojenia i jaki jest efekt zabiegu. Jeśli po brodawce nie ma śladu, wówczas decydujemy się na usunięcie pozostałych, w bardziej widocznych miejscach, np. na twarzy. Natomiast za równoczesnym usunięciem kilku czy nawet kilkunastu brodawek przemawia to, że wszystkie blizny wygoją się równocześnie. Ale wtedy nie mamy pewności, jaki będzie ostateczny wynik, a może on być doskonały (blizna niedostrzegalna), dobry lub nie w pełni dobry. Jeśli blizna po zabiegu jest o wiele mniej szpecąca niż samo znamię, to wynik jest dobry. Jeśli zaś ślad jest gorszy albo niewiele lepszy od samej brodawki — to wynik jest niefortunny.

Praktyka jednak wskazuje, że w olbrzymiej większości przypadków dobrzy specjaliści osiągają wyniki doskonałe i bardzo dobre.

Dr Marian Zajfen

Uśmiechnij się...

WIE, CZEGO CHCE...

W zaanektowanej przez Rosjan wschodniej Polsce wywiązał się dialog między oficerem sowieckim a przyszłym rekrutem.

— Kto jest twym ojcem?

— Marszałek Stalin — odpowiedział chłopak.

— Jak to?

— No przecież marszałek Stalin jest ojcem nas wszystkich — prawda?

Oficer musiał chłopcu rację przyznać i pyta dalej:

— A kto jest twoją matką?

— Związek Sowiecki — odpowiedział rezolutnie kandydat na rekruta.

— Jak to rozumiesz?

— No bo skoro Związek Sowiecki jest matką wszystkich narodów...

Oficerowi chłopak się coraz więcej podobał, zapytał go więc, czym chciałby zostać?

— Sierotą! — padła odpowiedź z ust przyszłego krasnoarmiejca.

KUCHNIA POLSKA

CIASTECZKA-CUKIERECZKI

8 łyżek mleka, 4 czubate łyżki kakao, 2 szklanki cukru, pół kostki masła, 3 szklanki płatków owsianych i olejek migdałowy.

Mleko, kakao, cukier i tłuszcz mieszając podgrzać, aż ukażą się bąbelki. Wtedy zdjąć z ognia, wsypać płatki i wlać olejek migdałowy. Kłaść łyżką na wysmarowany tłuszczem pergamin niewielkie kupeczki. Po trzech godzinach twardnieją i można je jeść.

INDICADOR PROFISSIONAL

Adwokaci:

DR. LEOPOLDO ANTONIO SOKOLOWSKI
DR. OLGIERD ANTONI SOKOLOWSKI
SPRAWY CYWILNE, KRYMINALNE, INWENTARZE ITD.
Praça Pres. Getúlio Vargas, 68 — Tel.: 282-0868
São José dos Pinhais — Paraná

DR EDWARD ŻELAK
Załatwia sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i naturalizację. — Przeprowadza inwentarze.
Rua Emiliano Perneta, 10 — 4 piętro — Conj. 401 (Esq. Pça Zacarias), Edif. Quinco — Fone: 222-0278 — Curitiba - PR

Wakacyjne problemy

KOMARY

— Komary nie znoszą zapachu olejku kamforowego, goździkowego, eukaliptusowego, anyżkowego. Można rozkładać na spodeczku wyżarzilżoną jednym z wymienionych preparatów:

— można też nacierać odsłonięte miejsca słabym roztworem octu lub sokiem z cytryny (także twarz);

— komary odstrasza dym tytoniowy;

— uchronią nas przed tymi stworzonkami specjalne środki chemiczne.

— Jeśli już pogryzą nas komary, to ukłute miejsca trzeba posmarować amoniakiem — uśmierzy swędzenie i zmniejszy obrzęk. Po powrocie do domu stosujemy okłady z surowych, tartych ziemniaków.

MRÓWKI

— Skutecznie można pozbyć się mrówek, kładąc w odpowiednich miejscach kawałki węgla drzewnego. Jest to metoda skuteczna, wypróbowana i bardzo stara;

— mrówki odpędza również zapach terpentyny;

— a także liście pomidora;

— zagnieżdżone w szparach podłóg zlikwidujemy zalewając ich siedliska chłodnym, rozcieńczonym alunem.

MUCHY

— koniecznie trzeba usuwać wszelkie resztki, aby przetrzymywać brudnych naczyń;

— żywność przechowywać w lodówce i zamkniętych pojemnikach, w miejscach do tego celu przeznaczonych;

— śmiecie usuwać każdego dnia;

— dobre efekty daje stosowanie różnego rodzaju środków chemicznych.

PAJĄKI

Miejsca ukłute przez pająki dezynfekujemy spirytusem, jeśli pojawiła się opuchlizna — robimy okład z płynu Burowa, lub 3 procent roztworu sody oczyszczonej.

PSZCZOŁY I OSY

Gdy użądli nas pszczoła lub osa, delikatnie usuwamy żądło (jeśli pozostało w skórze), tak, by nie spowodować przedostania się zawartego w nim jadu do ciała. "Operację" tę wykonujemy przy pomocy igły, albo szpilki, ostrywiście przepalonej wcześniej nad płomykiem, zapałki czy zapalniczki. Następnie ukłute dłone miejsce nacieramy przekrojonym ząbkiem czosnku. Robimy okład z surowego tartego ziemniaka. Jeśli trzeba, korzystamy z pomocy lekarza.

— Na miejsca użądlone możemy też robić okłady z liścia orzecha włoskiego, nalewki lub odwaru kory dębowej, z wody Burowa, lub posmarować amoniakiem.

CZYTAJMY I POPIERAJMY TYGODNIK "LUD" — JEDYNE PISMO POLSKIE W BRAZYLII!

Polônia - Aspectos Geográficos

A Polônia é situada na Europa central. Quanto à superfície (312.683 km²) ocupa o 7.º lugar no continente europeu. Limita-se com a URSS, Checoslováquia e RDA. A maior parte da fronteira setentrional é constituída pelo Mar Báltico. O comprimento total das fronteiras atinge 3.538 km, sendo 524 km de fronteira marítima. A Polônia é um país de terras baixas com uma elevação média de 173 m acima do nível do mar (a.n.m.). As áreas situadas abaixo de 200 m dos níveis superiores ao nível do mar ocupam 75% da superfície do país, de 200 a 500 m — 22%, mais de 500 m — 3%. As partes norte e central do território devem seu relevo principalmente à ação das geleiras no período quaternário, a parte sul aos movimentos formadores de montanhas. Apesar do caráter de baixa elevação da superfície, o panorama da Polônia é diversificado. Caracterizado pela configuração do terreno em forma de cadeias.

Ao longo do Báltico estende-se a faixa litorânea — faixa de terrenos marítimos baixos com praias arenosas e dunas, em certos lugares e escarpas, assim como lagos e lagunas litorâneas. Aí se encontram numerosas localidades de tratamento e repouso, por exemplo, Międzyzdroje, Kołobrzeg, Sopot e dois parques nacionais — Woliński e Słowiński, com as únicas dunas móveis da Europa.

Uma extensa área ao norte da Polônia é ocupada pelas Regiões dos Lagos da Pomerânia e Mazúria, com numerosos lagos situados entre colinas de morenas, cobertas frequentemente por bosques. O seu mais elevado ponto é Wieżyca (329 m a.n.m.). A leste (Região dos Lagos da Mazúria) estendem-se os maiores lagos poloneses: Śniardwy (114 km²) e Mamry (104 km²). As regiões dos lagos têm grandes valores de turismo e descanso. Czaplinek, Kartuzy, Giżycko, Augustów — eis alguns dos centros de recreação. Nessa região foram preservados grandes complexos florestais, por exemplo, as Florestas Tucholskie, Piska e outras.

A faixa central é ocupada pelas terras baixas da Polônia central: extensas planícies com uma densa rede de bacias hidrográficas, principal região agrícola do país. Nessa área sobreviveram até os nossos dias florestas às vezes enormes, por exemplo, de Kampinas e Białowieża. Algumas foram transformadas em parques nacionais, como as duas citadas. As margens do Vístula, que corta essa região, encontra-se o famoso centro de repouso e tratamento de Ciechocinek.

Um relevo diversificado caracteriza a faixa dos planaltos: elevações calcárias e planaltos loes. Particularmente interessantes são as rochas calcárias das regiões elevadas de Cracóvia e Częstochowa e as Montanhas da Cruz Sagrada (Świętokrzyskie) cobertas por um belo bosque, com o cume Łysica (612 m a.n.m.). Alguns de seus fragmentos foram transformados em parques nacionais: Ojcowski e Świętokrzyski. Com base nas fontes de águas minerais desenvolveram-se nessa região os centros de repouso e tratamento de Busko-Zdrój e Nałęczów, por exemplo. Na elevada margem do Vístula encontra-se a localidade de repouso Kazimierz Dolny (Baixo Casimiro), lindamente situada.

A parte sudoeste do país é ocupada pelos Sudetos: uma antiga cadeia de montanhas composta por inúmeros maciços e cumes, entre os quais os mais elevados são os Carconoches (o cume Śnieżka com 1.602 m a.n.m.), transformados em parque nacional. Trata-se de uma região com numerosas localidades de grandes valores turísticos, de descanso e tratamento de saúde, por exemplo: Świeradów-Zdrój, Karpacz, Kudowa-Zdrój, Duszniki-Zdrój e Lądek-Zdrój.

As amplas baixas ao longo do Vístula, entre a cadeia de planaltos e as montanhas que se encontram ao sul do país, são ocupadas pelos Vales Subcarpáticos com prolongamentos das florestas Niepołomicka, Sandomierska e Solska.

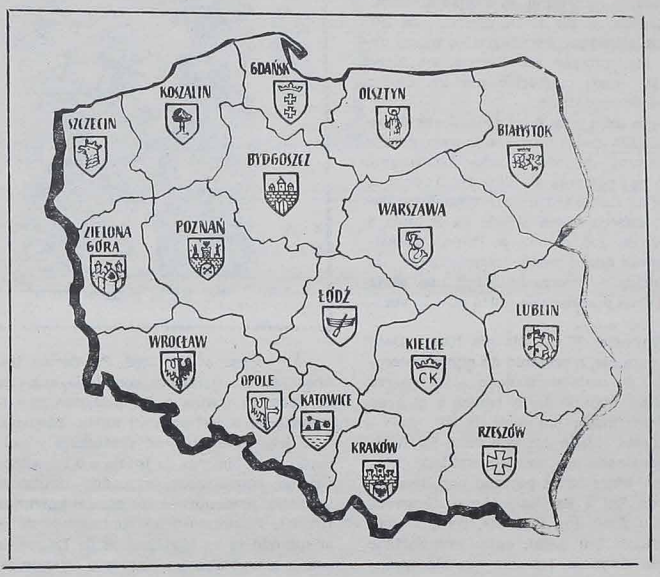

A faixa mais ao sul são os Cárpatos, montanhas cobertas por florestas, formadas pelos Besquides (assim são chamados), em geral de altitude média. Somente a parte mais elevada dos Cárpatos poloneses — os Tatras (um pequeno maciço de caráter alpino) — ultrapassam com seus cumes os 2.000 m a.n.m. (Rysy com 2.499 m.) Os Cárpatos constituem uma região de valores diversificados. As suas localidades mais conhecidas são: Wisła, Zakopane, Nowy Sącz e outras, além de estações climáticas como Krynica, Szczawnica-Krościenko, Iwonicz-Zdrój e Rabka. Além dos Tatras, de particular fama goza o vale do rio Dunajec, que atravessa as montanhas Pieninos, assim como os extensos prados nos Bieszczady (aí se encontram os Besquides Orientais). Os valores naturais da região se encontram sob proteção em quatro parques nacionais: Babiogórski, Tatrzański, Pieniński e Bieszczadzki.

A Polônia é situada na zona de clima temperado, entre o marítimo e continental, o que influi na grande mutabilidade do tempo. O inverno em geral com neve, não muito frio (temperatura média em janeiro — de 0 a 4ºC); primavera em geral quente e com sol; verão quente (temperatura média em julho — de 17 a 19ºC); outono (setembro-outubro) em geral seco e com sol — o chamado outono de ouro polonês.

As florestas ocupam cerca de 27% da superfície do país. Nas partes baixas do país predominam as florestas de pinheiros e misturadas; as partes altas são cobertas por florestas de pinheiro alvar e abeto.

Interessante é a fauna da Polônia, representada, entre outros, por gêneros de animais que em outros países da Europa desapareceram ou são raramente encontrados, por exemplo: bisão, urso castanho ,alce, castor, cegonha negra, galo silvestre. Os inúmeros rios e lagos abundam em peixes.

Com um cada vez maior velo se cerca a natureza, cujos fragmentos estão sob proteção em 13 parques nacionais e 735 reservatórios.

Tadeusz Lankamer

Segue-me (conclusão)

Entretanto, ainda quanto a este ponto, desejaria falar-lhes do significado particular das palavras que Cristo disse àquele jovem. E faço-o na convicção de que Cristo, através da Igreja, as dirige a alguns jovens, seus interlocutores de todas as gerações. Também da nossa. Aquelas suas palavras indicam, pois, uma vocação particular na comunidade do Povo de Deus. A Igreja encontra o "segue-me" de Cristo na origem de cada chamamento para o serviço do sacerdócio ministerial, a que, simultaneamente, na Igreja católica de rito latino, anda unida a escolha consciente e livre do celibato. A Igreja encontra o mesmo "segue-me" de Cristo na origem da vocação religiosa, na qual, mediante a profissão dos conselhos evangélicos (castidade, pobreza e obediência) um homem ou uma mulher adotam como seu o programa de vida que o próprio Cristo realizou na Terra, por amor do Reino de Deus. Ao fazer os votos religiosos, essas pessoas comprometem-se a dar um testemunho particular do amor de Deus sobre todas as coisas; e, conjuntamente, daquele chamamento à união com Deus na eternidade, que é dirigido a todos; é necessário, porém, que alguns dêem dele um testemunho excepcional, para edificação dos outros.

Na presente Carta, limito-me a aludir somente a estes assuntos, porque eles já foram amplamente expostos em outras ocasiões, por mais de uma vez. Recordo-os aqui, porque no contexto do diálogo de Cristo com o jovem eles adquirem uma clareza particular, especialmente o tema da pobreza evangélica. Recordo-os também porque o chamamento de Cristo, "segue-me", precisamente neste sentido excepcional e carismático, se faz ouvir, a maior parte das vezes, já desde o período da juventude; em alguns casos ele é advertido mesmo já durante a infância,

É por isso que desejaria dizer-lhes, a todos e a cada um de vocês, jovens, nesta fase importante do desenvolvimento da sua personalidade feminina ou masculina: se um tal chamamento chegar ao seu coração, não o sufoque! Deixe que ele se desenvolva até a maturidade de uma vocação! Colabore com ele, mediante a oração e a fidelidade aos mandamentos! "A messe, de fato, é abundante". Há grande necessidade de muitos que atendam ao chamamento de Cristo: "Segue-me". Há grande necessidade de sacerdotes segundo o coração de Deus — e a Igreja e o mundo de hoje têm muita necessidade de um testemunho de vidas dadas sem reserva a Deus: do testemunho de um amor esponsal ao próprio Cristo que, de modo particular, torne presente entre os homens o Reino de Deus e o aproxime do mundo.

(Carta do Papa aos jovens)

"O JUBILEU DE UM PESCADOR"

Na cidade de São José dos Pinhais, Estado do Paraná, Município integrante da Região Metropolitana de Curitiba, no dia 1.º de fevereiro de 1987 a Comunidade Paroquial de São Pedro estará reverenciando festivamente seu Pároco, **Pe. Karol Podbiol, SVD,** mais conhecido por Pe. Carlos, pelos 25 anos de sacerdócio.

"Vinde após mim e os farei pescadores de almas" (Lucas, 1,17). Padre Carlos, o Pároco, grande amigo da Comunidade, "doutrinador, educador e convertedor", nas palavras de Zilda Polakowski — coordenadora da Pastoral Familiar Vocacional daquela Matriz, nasceu numa cidade da Polônia a 20 de setembro de 1936, nascido de Paulo e Catarina Podbiol numa época recém-reerguendo-se da catastrófica primeira guerra mundial; mal sabia ele que aos 8 anos presenciaria outra grande guerra.

Fez sua Primeira Eucaristia em 1944 e Deus tinha planos para ele, a exemplo do que acontecera na Galiléia, de onde se conhece a mensagem de Lucas, acima, quando Jesus trouxe a si e ao seu ideal a peregrinação em nome da Fé.

Chegava nesta cidade em 1978 onde foi festivamente recepcionado por uma comunidade católica ativa, mas, antes havia passado por Brasília, Rio Grande do Sul e Paraná (Assaí, Cascavel, Curitiba e São José dos Pinhais), sempre com trabalho profícuo. Em Assaí, cuja comunidade era de maioria japonesa, fez com que ele aprendesse a dominar aquela língua e rezava missas e os rituais no sistema oriental.

Pe. Karol Podbiol, SVD

Ao chegar a São José, Pe. Carlos travou conhecimento aos poucos com toda sua Comunidade, fazendo visitas e implantando nas homilias, mensagens objetivas, cativantes, despertando em cada leigo o espírito de verdadeira e fiel participação dos objetivos da Igreja e o trabalho de cada Cristão, convertendo, educando, doutrinando. A primeira preocupação foi com o patrimônio Paroquial, ajustando-o ao contingente de católicos, adaptando-se os Movimentos de Leigos, intensificando o trabalho em grupos e criando novas células de trabalho integrado entre os membros da Comunidade.

A Coordenação Administrativa, por ele implantada de forma dinâmica, iniciou a partir de um processo de reorganização do patrimônio, harmoniosa direção de todos os assuntos atinentes à Igreja, dando-lhe todo apoio e incentivo para concluir seus projetos. A construção de salas, novas Capelas na zona rural, a formação dos Ministros Extraordinários da Eucaristia, grupos atuantes de Leigos envolvidos, Obras Sociais e a construção de uma Sede-Centro Catequético com mais de 2.000 metros quadrados são obras marcadas eternamente por quem trouxe muito benefício à uma grande parcela de São José dos Pinhais.

Pe. Carlos diz que conhece um por um dos seus Paroquianos. A Coordenação Administrativa conta com cinqüenta e dois casais e a cada ano cada vez mais casais desejam participar da Administração da Igreja. Todos seguem seus ensinamentos e o trabalho da Coordenação é seguidamente interrompdio por aulas que ele profere sobre relações humanas, inter-pessoal, conhecimento íntimo do ser, características de cada ser humano, potencialidades, lideranças, etc.

A festa do dia 1.º de fevereiro de 1987 ainda será complementada pelos 15 anos de criação da Igreja Matriz de São Pedro Apóstolo, cuja Paróquia foi solenemente constituída aos 8 de dezembro de 1971.

Coordenação Administrativa
Paróquia São Pedro

AS ÚLTIMAS NOTÍCIAS

MAUSOLÉU DA CHALLENGER

O mausoléu dos sete tripulantes da Challenger será inaugurado em 28 de janeiro de 1987, primeiro aniversário da explosão da nave, segundo a direção do Cemitério Nacional de Arlington, o dos grandes heróis norte-americanos, na região de Washington. Philip Bigler, professor de história em uma escola de Bethesda e que já exerceu a função de historiador de Arlington, afirmou que os corpos dos astronautas permanecem, desde maio, enterrados em túmulos comuns, mas que nos próximos meses estarão no mausoléu em construção perto do "Túmulo do Soldado Desconhecido" e dos túmulos de John e Robert Kennedy.

GASTAM-SE 1,7 MILHÕES DE DÓLARES, POR MINUTO, EM ARMAS

Washington (CIC) — Segundo estudo anual da Associação de Controle de Armas, patrocinado pela Fundação Rockfeller, o mundo gasta, por minuto, 1,7 milhões de dólares em armas, enquanto um em cada três adultos não sabe ler nem escrever, e uma em cada cinco pessoas vive na miséria. Os gastos militares em 1986, Ano Internacional da Paz, definido pela ONU, somam 900 bilhões de dólares, ou seja, aproximadamente 6% do produto bruto mundial. As armas de destruição em massa, passíveis de ser ativadas por mecanismos extremamente sensíveis, "mantêm agora como refém toda a humanidade, pois há armas nucleares suficientes para destruir cada ser vivente na Terra pelo menos 12 vezes".

PAPA PODERÁ CANONIZAR ANCHIETA

Brasília (CIC — O Papa João Paulo II poderá canonizar o beato José de Anchieta, missionário jesuíta nascido nas Ilhas Canárias e um dos pioneiros da evangelização no País. A CNBB está mantendo contatos há mais de um ano com o próprio Papa que considera fundamental essa canonização como fator de animação pastoral para a Igreja no Brasil. O Papa poderá canonizar o padre Anchieta em 1988, se visitar o Brasil, nesse ano. O "Apóstolo do Brasil" nasceu em 1534. Em 1553, acompanhando a esquadra de Duarte da Costa, chegou ao Brasil e se dedicou à catequização dos índios. Depois de percorrer quase toda a costa brasileira morreu em 9 de junho de 1597.

DROGAS: USO ASSUSTADOR

Belo Horizonte (CIC) — Conforme uma pesquisa feita pelo médico Evaldo Alves D'Assunção, com universitários, em Belo Horizonte, Minas Gerais, no primeiro semestre de 1986, ficou comprovado que 31,76% dos estudantes usam drogas. Um índice bastante assustador, na opinião do próprio médico. Os jovens apresentam como principais motivos para o consumo da droga a "curiosidade", "fugir da realidade" e a "desinibição". Dr Evaldo constatou que a droga mais consumida é a maconha. Usam-se também comprimidos, cocaína e xaropes. Constatou-se ainda que 80,9% dos viciados começam a usar drogas entre os 15 e 20 anos; 72,97% se consideram felizes e 60,81% acham "bom" o seu relacionamento com a família.

A MAIORIA ESTÁ NA CIDADE

A população rural brasileira representa 27 por cento da população brasileira. Isto significa um ponto percentual abaixo do registrado no ano anterior. Dos cento e trinta e um milhões e meio de brasileiros, em 1985, mais de 70 por cento residiam na cidade. Ou seja, a população urbana chegou aos noventa e cinco milhões e meio, contra apenas trinta e seis milhões no campo. Em um ano, a população rural cresceu 1,5 por cento e a urbana 2,7 por cento. As mulheres formam 51 por cento da população urbana: são quarenta e nove milhões contra quarenta e seis milhões e meio de homens. Ao contrário, na zona rural há um milhão e duzentos mil homens a mais. Estes e outros dados sobre o Brasil estão na "Pesquisa Nacional por Amostra de Domicílios", recentemente lançada pelo Instituto Brasileiro de Geografia e Estatística (IBGE).

PAPA VISITARÁ ESTADOS UNIDOS

A programação de sua santidade em sua segunda visita aos States prevista para setembro. O Papa João Paulo II gastará grande parte de sua visita em estádios esportivos. O sumo pontífice começará com um serviço ecumenial no "William — Brice Stadium" da Universidade de Carolina do Sul e terminará sua peregrinação pelos estádios no "Candlestick Park" em San Francisco. A tournée começará no dia 10 de setembro, em Miami, depois ao estado de Carolina do Sul, no dia 12 com uma reunião para os jovens no "superdome", o estádio coberto de Nova Orleans. No dia 16 no "Dodge Stadium" de Los Angeles. E no dai 18 no "Candlestick Park" de San Francisco, que para não discordar do nome do estádio será iluminado a luz de velas e dia 14 o papa conduzirá uma cerimônia no "Arizona State Foot Ball Stadium" em Phoenix.

NOVAS PLACAS DE CARRO

A partir de abril, os veículos brasileiros passarão a trafegar com novas placas de identificação — cinzas com três letras e quatro números em preto — que permitem 162 milhões de combinações contra os 5,6 milhões do sistema atual já esgotado de duas letras e quatro números. As novas placas serão definitivas. Em três anos os carros sairão da fábrica com elas o que eliminará o novo emplacamento a cada transferência. Com o sistema, a ação dos ladrões será dificultada.

POLÔNIA QUER SOLIDARIEDADE RURAL

Varsóvia (CIC) — Com o propósito de evitar "a catástrofe alimentar, social e ecológica que ameaça o país", representantes de organizações independentes de agricultores da Polônia, que foram dissolvidas pelo governo em 1981, anunciaram, no último dia 23 de novembro, a fundação de um Conselho Nacional Provisório de Solidariedade Rural. O objetivo dessa fundação é criar um sindicato "independente e único" dos trabalhadores do campo.